



MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Wtedy poczułem się jak nowo narodzony – opowiada w tym numerze o swoim chrzcie w wieku osiemnastu lat Piotr Jefimow (str. VI). Jesteśmy na początku Wielkiego Postu, to dla nas szansa powtórnego narodzenia, narodzenia do wiary. Nie ma jednak głębokiego nawrócenia bez modlitwy. Tej codziennej, osobistej, w którą trzeba włożyć dużo pracy, i tej za innych, do której niektórzy z nas dobrowolnie się zobowiązują (str. VII). ■

ZA TYDZIEŃ

- WSPÓLNOTA ŚW. TYMOTEUSZA w Gubinie prowadzi kursy językowe
- PARAFIA PW. WNIĘBOWZIĘCIA NMP w Leśniowie Wielkim
- www.malach.org., czyli GŁOGÓW w INTERENCIE

Szkolenie nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny

Podjęli wyzwanie

– Bardzo wzrosły wymagania narzeczonych przychodzących do parafialnych poradni życia rodzinnego – zauważa Anna Dudka, instruktor Lubuskiego Oddziału Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Naturalnego Planowania Rodziny i doradca życia rodzinnego.

Diecezjalny Wydział Duszpasterstwa Rodzin, chcąc podnieść kwalifikacje parafialnych doradców życia rodzinnego i pozyskać nowe osoby do posługi w poradnictwie rodzinnym zorganizował szkolenie z zakresu Naturalnego Planowania Rodziny. – Chodzi o możliwość uzyskania przez nich tytułu nauczyciela naturalnego planowania rodziny – tłumaczy ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin. Podczas cyklu szkoleń kursanci pod okiem specjalistów otrzymają niezbędną wiedzę. – Szkolenie zakończy się egzaminem dyplomowym – wyjaśnia Dorota Tyliczszak, refe-



KRZYSZTOF KRÓL

rent ds. duszpasterstwa rodzin.

Anna Dudka, prowadząca kurs w Głogowie, doradcą życia rodzinnego jest już od trzydziestu lat. – W diecezji uczymy jednakowej metody naturalnego planowania rodziny. Kiedyś była tylko metoda termiczna, później termiczno-objawowa. Obecnie powszechną jest metoda wielowskaźnikowa – tłumaczy A. Dudka. – Bycie doradcą wymaga ciągłego kształcenia się i zdobywanie wiedzy. Cieszę się, że

Kurs odbywa się w Głogowie (na zdjęciu), w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze. Łącznie uczestniczy w nim ponad pięćdziesiąt osób

nowe osoby podejmują to wyzwanie – zauważa.

Na kurs zgłosiły się osoby pracujące już jako doradcy życia rodzinnego oraz chcące podjąć taką posługę. Wśród nich jest nauczycielka ze Wschowy, pani Małgorzata Rękoś, której mąż od niedawna jest doradcą życia rodzinnego. – Zdecydowałam się pomóc mężowi. Myślę, że razem będzie nam łatwiej pokazać narzeczonym, że można tak żyć na co dzień.

KRZYSZTOF KRÓL

SPADŁ POPIÓŁ NA NASZE GŁOWY



Tradycja posypywania głów popiołem na znak pokuty pojawiła się w Kościele w VIII wieku. W wieku następnym papież Urban II uczynił ją obowiązującą w całym Kościele. Popiół, który spada na nasze głowy na początku Wielkiego Postu, pochodzi z palm poświęconych w Niedzielę Palmową poprzedniego roku. W Środę Popielcową każdy z nas słyszy od kapłana słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” lub „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. – Posypanie głów popiołem jest początkiem nawrócenia. Nawrócenie, z greckiego „metanoia”, to zmiana myślenia i postępowania. A to praca nie tylko na Wielki Post, ale na całe życie – tłumaczy ks. Adam Żygadło z zielonogórskiej parafii pw. MB Nieustającej Pomocy. ■

Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz

Rozmowy zakochanych



KRZYSZTOF KRÓL

ZIELONA GÓRA. Na dzień przed walentynkami w kawiarni „Pod Aniołami” przy parafii pw. św. Józefa spotkały się 33 pary. „Wieczory dla zakochanych” to dziewięć spotkań dla par poważnie myślących o wspólnej przyszłości. Wśród nich byli Andrzej Bonicki i Dorota Kołodko. – Jesteśmy ze sobą od około 3 lat. Jeszcze się nie zaręczyliśmy, ale poważnie o tym myślimy. Chcemy, żeby nasza decyzja o ślubie była przemyślana i odpowiedzialna, dlatego chcemy się jak najlepiej poznać – tłumaczy. Dorotę i Andrzeja pozytywnie zasko-

czyła liczba par uczestniczących w kursie. – W czasach tzw. singli to pozytywny widok – dodają z uśmiechem. Ślub we wrześniu planują wziąć Agnieszka Ciurysek i Tomasz Dudkowski. Zaskoczyła ich forma spotkań opartych głównie na dialogu zakochanych. – Spodziewaliśmy się sztywno przebiegających zajęć. Znajomi jednak mieli rację, zachęcając nas do udziału w nich. Poruszyliśmy takie tematy, o których już dawno nie rozmawialiśmy. Dzięki temu czujemy się, jakbyśmy poznawali się od nowa – mówili po spotkaniu.

Wielkopostne serce

MISJE. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży oraz Akcja Katolicka zapraszają do udziału w dziele pomocy na rzecz misji prowadzonych przez księży salezjanów. „Wielkopostna Ofiara Serca” to inicjatywa objęcia opieką duchową i mate-

rialną dzieci i młodzieży ulicy w Ugandzie. – Pieniądze przeznaczymy na rozwój domu i budowę szkół: podstawowej i technicznej w Namugongo – tłumaczy Małgorzata Ajszpur z KSM. Pragnieniem misjonarzy jest utworzenie łańcucha osób chętnych do pomocy. – Poszukujemy ludzi, którzy ofiarowaliby co najmniej 30 złotych miesięcznie przez rok lub dwa lata i łączyliby się z nami w modlitwie za dzieci zagrożone – tłumaczy ks. Ryszard Józwiak (na zdjęciu). Bliższe informacje: Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie: tel. 022 644 86 78, misje@salezjanie.pl oraz koordynator Małgorzata Ajszpur tel. 0 508 087 926. Wpłaty można przekazywać na konto: PKO BP 50 1020 1169 0000 8702 0009 6032.



ARCHIWUM KSIĘŻY SALEZJANÓW

Po średniowieczu renesans

GORZÓW WLKP. W średniowiecznej katedrze zabrzmiała średniowieczna muzyka. 18 lutego odbył się drugi koncert z cyklu „Osiem koncertów na osiem wieków miasta”. Tym razem zagrał zespół muzyki dawnej Rocal Fuza ze Świeradowa Zdroju (na zdjęciu). Grupa Remdih z Czech z powodu choroby muzyków odwołała przyjazd. Koncerty tego cyklu cieszą się coraz większą popularnością. 11 marca o godz. 16.00 melomani usłyszą muzykę renesansową

w wykonaniu Zespołu Studium Musicae Cracoviense „Floripari” z Krakowa. Organizatorami koncertów, które potrwać do czerwca, są Dom Kultury „Małyszyn” i Fundacja Lubuska Camerata.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Telefoniczna pomoc

GORZÓW WLKP. Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna utworzyło bezpłatną Lubuską Infolinię Obywatelską (dla telefonów stacjonarnych i telefonów komórkowych sieci Orange). Od poniedziałku do piątku w godzinach od 9.00 do 15.00 pod nume-

rem 0 800 215 400 można uzyskać m.in. informacje o pomocy społecznej, rozwiązywaniu spraw urzędowych i obywatelskich, miniporady prawne, pomoc w redagowaniu pism oraz informacje na temat placówek pomocy osobom uzależnionym i ich rodzinom.

Nie tylko dla niesłyszących

ŻARY. Cotygodniowej Mszy św. dla niesłyszących 18 lutego w Żarach w kościele pw. MB Różańcowej przewodniczył diecezjalny duszpasterz niesłyszących ks. Ryszard Walner. Takie Msze odprawiane są tu w każdą niedzielę o godz. 11.00. Przed Eucharystią

głusi mają możliwość skorzystania z sakramentu pojednania. Pierwszym duszpasterzem niesłyszących w Żarach był ks. Tadeusz Kondracki. Po nim inicjatywę przejął ks. Tadeusz Demel. Od roku 1984 w duszpasterstwo zaangażowany jest ksiądz Ryszard Walner.

Jubileuszowe otwarcie

ZIELONA GÓRA. Ponad 150 osób uczestniczyło w obchodach 60. rocznicy powstania Szkoły Podstawowej nr 8 im. Jana Brzechwy i otwarcia jej nowej części. W uroczystości wzięli udział bp Adam Dyczkowski, władze miasta, nauczyciele, uczniowie i rodzice. Specjalnymi gośćmi byli pierwsi uczniowie tej szkoły, którzy na jubileusz wybrali się ze swoimi wnukami, obecnymi uczniami SP 8. – Módlmy się, aby ci, którzy tutaj będą zajmować się formacją dzieci, potrafiliby w nauczaniu łączyć ludzką mądrość

i ewangeliczną prawdę – mówił bp Adam Dyczkowski, który poświęcił dobudowaną część szkoły. W czasie budowy dzieci korzystały m. in. z salek przy parafii pw. MB Nieustającej Pomocy. – Przychylność parafii, która udostępniła nam swoje pomieszczenia na zajęcia dydaktyczne, bardzo pomogła nam w przetrwaniu trudnego okresu rozbudowy szkoły – Elżbieta Iwaniec, dyrektor SP 8, dziękowała proboszczowi ks. Krzysztofowi Skokowskiemu.

Przed 60 laty w szkole rozpoczęło naukę 42 uczniów, dziś uczy się tu 245 dzieci

MAGDALENA KOZIEL





Zielona Góra – Salon Myśli Edyty Stein

Ku zrozumieniu



Z Berlina do Polski jest raptem 80 km, a tak mało o sobie wiemy – mówił gość Salonu Myśli Edyty Stein, Winfried Lipscher, Niemiec urodzony w Polsce.

Relacje polsko-niemieckie można rozpatrywać na różnych płaszczyznach. – Dziś zajmujemy się poczuciem sacrum i profanum – mówił na początku czwartego Salonu Myśli ks. Grzegorz Chojnacki, dyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego.

Temat „Sacrum i profanum w przekonaniach Polaków i Niemców” podjął Winfried Lipscher, teolog i były radca ambasady niemieckiej w Warszawie. – Często pada stwierdzenie, że Polacy i Niemcy należą do tego samego kręgu kulturowego, mają te same europejskie korzenie i tym samym jako sąsiedzi zbytnio się nie różnią – mówił na początku. – Uwaga ta w zasadzie jest trafna, ale przypatrując się zachowaniom Pola-



KRZYSZTOF KRÓL

ków i Niemców z bliska obserwujemy sporo różnic w mentalności obu narodów – kontynuował.

Zdaniem niemieckiego teologa, Polska w Europie jest jedynym krajem o łacińsko-środkowomorskiej kulturze, ale o słowiańskiej duszy. Przyznał, że ludzom Zachodu brakuje „klu-

W dyskusji
pytano m.in.
o transgraniczne
duszpasterstwo,
sposoby uczenia
się mentalności
naszych
zachodnich
sąsiadów
i stosunek
Niemców
do muzułmanów

cza” do odczytywania polskiej mentalności. Polskie sacrum, jak zauważył salonowy gość, rozciąga się także na dziedzinę świecką, o czym świadczy m.in. stosunek do ojczyzny. – Polacy mają tych spraw stosunek wręcz sakralny. Każdy wie, że w Niemczech jest na wskroś inaczej. Wiąże się to po części

z II wojną światową. Ojczyzna jako państwo nie jest w Niemczech zbytnio ceniona – tłumaczył. Różnice widać także w życiu codziennym. – Niemcy jedzą kanapkę nożem i widelcem. Polak bierze kanapkę do ręki, bo przecież nie wypada chleba, który jest czymś sakralnym, kroić nożem – kontynuował. Te i inne przykłady, jak zapewnia W. Lipscher, nie służą ośmieszeniu, ale pokazaniu różnic, z których przeważnie oba narody nie zdają sobie sprawy. – My, Niemcy, musimy starać się zrozumieć polską duszę, tak samo jak Polacy powinni uczyć się tej niemieckiej mentalności. Róbmy coś, byśmy zrozumieli tych po drugiej stronie granicy. Przecież to jest nasza wspólna Europa – mówił.

KRZYSZTOF KRÓL

12 marca, jak zwykle w drugi poniedziałek miesiąca, w Salonie, o polskim kinie będzie mówił ks. Andrzej Luter, publicysta „Tygodnika Powszechnego”.

Kościół zielonogórsko-gorzowski mierzy się z przeszłością

Jest apel, będzie książka

Bp Dyczkowski wezwał księży do ubiegania się w IPN o status pokrzywdzonego. Ks. Dariusz Śmierchalski-Wachocz publikuje książkę m.in. o relacjach SB z Kościołem gorzowskim.

Zgodnie z ustawą o IPN pokrzywdzonym jest każdy, o którym SB zbierało informacje. – Każdy ksiądz może więc ubiegać się o taki status – mówi Rafał Kościński z poznańskiego oddziału IPN. 14 lutego w Zielonej Górze na jego ręce takie wnioski złożyło kilku księży. Jest to zalecone (ale nie nakazane) kapłanom wyświęconym do 1990 roku. Ks. dr Dariusz Śmierchalski-Wachocz, członek Metropolitalnej Komisji Histo-

rycznej uważa, że zdecydowana większość księży zdała egzamin z lojalności, choć są sytuacje, które wymagałyby wyjaśnienia. – Gdy po zmianie ustawy dostęp do akt uzyskają dziennikarze, to będzie to krzyż dla tych, którzy taką współpracę podjęli – mówi autor książki pt. „Partia komunistyczna wobec Kościoła i przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach na przykładzie Środkowego Nadodrza w latach 1945–89”. Publikacja ze wstępem m.in. abp. Józefa Michalika będzie zaprezentowana 15 marca w Warszawie. Ukaże się przy współpracy diecezjalnej Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. **XTG**

UJAWNIAM FUNKCJONARIUSZY

Moja książka to studium nad systemem totalitarnym, opracowanie dziejów regionu pod względem społecznym, politycznym i religijnym. Zawiera materiały Wydziału ds. Wyznań, Wydziału Administracyjnego KW PZPR oraz informacje z IPN. Podaję w niej personalia esbeków, którzy walczyli z Kościołem. Opisuję ich operacje, jak np. „Owczarnia” (rozpracowywanie Oazy). Sporo miejsca poświęcam bohaterom, którzy nie dali się złamać. To m.in. ks. Kazimierz Michalski z Zielonej Góry, wykładowca seminarium ks. Jan Kuś, ks. Kamiński z Przemkowa, duszpasterz akademicki ks. Jerzy Nowaczyk czy ks. Benedykt Pacyga ze Świebodzina. Piszę też o agentach. Takim był w latach 40. TW „Nowak”, współwięzień obozu w Dachau i przyjaciel ówczesnego administratora gorzowskiego ks. Edmunda Nowickiego. TW „Tadek” to z kolei pracująca w kancelarii siostra elżbietanka, wprowadzona przez SB w 1962 r. dla rozpracowania dziekana w Sławie Śląskiej. Nawet w Archiwum Państwowym są stenogramy posiedzeń kurii. W 90 procentach z podsłuchów, ale reszta to m.in. raporty TW.

KS. DR DARIUSZ ŚMIERCHALSKI-WACHOCZ



Sonda

**RUSZAMY
NA RATUNEK**

BEATA HENDZELEK,
EKSPEDIENTKA Z NOWEJ SOLI



– Gdyby ktoś zasłabł, to niestety nie wiedziałabym jak zareagować, a przecież do mojego sklepu przychodzą różni ludzie, np. chorzy na cukrzycę. Taka wiedza byłaby mi bardzo przydatna i chętnie wzięłabym udział w kursie pierwszej pomocy, gdyby był tańszy. Latem z powodu upału zasłabła kobieta, podałam jej krzesło i wodę. Wezwałam karetkę.

PAULINA MALINOWSKA,
GIMNAZJALISTKA Z NOWEJ SOLI



– W szkole na lekcji tłumaczono nam, co trzeba zrobić, gdy ktoś zasłabnie na ulicy. Trochę pamiętam. Trzeba najpierw sprawdzić, czy w ustach nie znajduje się jakiś obcy przedmiot, następnie sprawdzić tętno i ułożyć poszkodowanego w pozycji bocznej ustalonej. Jeszcze nigdy nikogo nie reanimowałam, ale widziałam nad jeziorem, jak ratują chłopaka.

WOJCIECH ERBREDER
Z ZIELONEJ GÓRY



– Muszę wiedzieć, jak udzielić pierwszej pomocy, bo jestem tąną półrocznego Kacperka.

On jest bardzo ciekawy, ruchliwy i wszystko bierze do buzi. Raz się zakrztusił. Otworzyłem mu buźkę i palcem usunąłem kawałek plastiku. W takich sytuacjach najważniejsze jest, żeby zachować spokój.

**W ratownictwo
wpisane jest
niebezpieczeństwo,
mimo to członkowie
Stowarzyszenia
św. Łazarza bez wahania
wkraczają do akcji.**

tekst
**MAGDALENA IZOWIT
KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

Dwudziestego drugiego września 2006 roku w Nowej Soli doszło do tragedii. Na terenie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, dawnego spożywczaka, eksplodował gaz. Rozpętało się prawdziwe piekło. Niebo zasnuł czarny dym, ogień trawił budynki, młodzież w szoku uciekała ze szkoły, wszędzie było słychać krzyki oraz wycie syren. W wyniku wybuchu 26 osób zostało rannych, a cztery zginęły. Na pomoc ruszyły wszystkie służby ratunkowe: straż pożarna, pogotowie, policja. Oprócz regularnych jednostek pomoc i otuchę poszkodowanym nieśli ratownicy z zielonym krzyżem na kurtkach... Na szczęście to jedynie scenariusz pozorowanej akcji, która miała sprawdzić przygotowanie i współdziałanie powiatowych służb ratowniczych w sytuacji nagłego zagrożenia. Wolontariusze ze Służby Medycznej Stowarzyszenia św. Łazarza „Lazarus” pokazali, co potrafią. Od organizatora symulacji otrzymali publiczną pochwałę.

Współcześni krzyżowcy

Stowarzyszenie św. Łazarza „Lazarus” jest zrzeszeniem niosącym pomoc chorym, rannym, ubogim oraz prowadzącym działalność oświatowo-kulturalną w duchu etyki chrześcijańskiej. Cel stowarzyszenia

Rycerze



to także upowszechnianie idei rycerskiego honoru, miłosierdzia, humanizmu oraz uczestnictwa w życiu społecznym. „Lazarus” działa pod auspicjami Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu Świętego Łazarza z Jerozolimy, jednej z najstarszych chrześcijańskich instytucji szpitalnych, korzeniami sięgającej XI w. i wypraw krzyżowych. Dziś niesie pomoc humanitarną w ponad 100 krajach i liczy ponad 10 tysięcy członków. Częścią Stowarzyszenia jest Służba Medyczna Świętego Łazarza (SML). SML skupia katolików, którzy chcą służyć pomocą bliźniemu, wykonując zadania medyczne, ratownicze, humanitarne i cha-

rytatywne w imię ideałów zakonu.

Pierwsze kroki

W Polsce siedziba główna Stowarzyszenia św. Łazarza mieści się we Wrocławiu i tu odbywają się szkolenia instruktorów. Lubuska Placówka Regionalna w Nowej Soli narodziła się przy parafii pw. św. Antoniego w 1999 r. Jej twórcą był o. Grzegorz Badiąg. Obecnie motorem oddziału są dwie osoby: odpowiedzialny za stronę formalno-organizacyjną komendant Stanisław Bator i Wojciech Turomsza, wykwalifikowany ratownik i instruktor, który dwa razy w miesiącu prowadzi wewnętrzne szkolenia. Warun-

ratownicy wolontariusze starają się łączyć profesjonalizm z duchowością

w lśniącej karetkce



ARCHIWUM STOWARZYSZENIA

kiem przyjęcia do SML jest bycie praktykującym katolikiem. – Przynajmniej raz w miesiącu staramy się być na wspólnej Mszy św., wielu z nas jest ministrantami i duchowość dla nas się liczy – mówi W. Turomsza.

Nowosolscy lazarzcy zapewniali opiekę przedmedyczną na wielu masowych imprezach. Obsłużyli m.in. Dni Nowej Soli, dożynki w Otyniu, piesze pielgrzymki do Częstochowy. Wspaniale spisali się na koncercie Kayah. – Ośmioosobowy zespół chronił dwudziestotysięczny tłum. To było niesamowite – wspomina z dumą instruktor W. Turomsza. Wolontariusze z „Lazarusa” pracują w trudniejszych warunkach niż pozostałe służby, bo nie posiadają własnego lokalu, wyposażenie przechowują kątem, a jedyna karetka, którą

disponują, odmawia powoli posłuszeństwa. Jednak nic nie jest w stanie ich powstrzymać przed kontynuacją misji. Finanse pozyskują sami. – Przy zawieraniu umów zaznaczamy, że oczekujemy zwrotu poniesionych wydatków na opatrunki, lekarstwa, dojazd. W przypadku Dni Nowej Soli było to jedynie 600 złotych za trzy dni pracy od rana do nocy – tłumaczy komendant S. Bator. Ich priorytetem jest teraz zakup nowego pojazdu.

Zwyczajni nadzwyczajni

Na co dzień lazarzcy, jak wszyscy, pracują i uczą się. S. Bator jest zastępcą dyrektora w Powiatowym Urzędzie Pracy. W. Turomsza studiuje germanistykę na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz zaocznie w Poznaniu ratownictwo medyczne. Do stowarzyszenia należą też pielęgniarki i lekarze. Zdziwienie i podziw budzi wiek najmłodszego, zaledwie 13-letniego członka SML. Jak przekonują ratownicy, wiek nie ma tu najmniejszego znaczenia. – Liczy się wyłącznie dobra wola. Chętnie witamy w naszych zastępach nowych członków. Wystarczy się z nami skontaktować mailem drf-de@tlen.pl – gorąco zachęca instruktor. Rekruci nie ponoszą żadnych kosztów, muszą tylko chcieć. W zamian SML oferuje darmowe szkolenia w zakresie pierwszej pomocy i moc doświadczeń.

Nie tylko Nowa Sól

Stacja Medyczna św. Łazarza przez jakiś czas działała także w Mirocinie Dolnym. – Było nas jedenastu, współpracowaliśmy z Nową Solą, razem z nimi zabezpieczaliśmy imprezy i uczestniczyliśmy w Mszach św., potem nieco się usamodzielniliśmy, a dziś rozjechaliśmy się na studia.

Może w przyszłości wrócimy do tej idei – mówi ratownik Grzegorz Haniszewski. Ślady SML są także w Świebodzinie przy parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Do dziś jeżdżą tam dwie karetki ze znakami „Lazarusa”. Dowożą chorych nawet do szpitala w Poznaniu. I to zupełnie za darmo. – Nawet jeśli karetka zmięknęła, będą jeździć na takich samych zasadach. Wystarczy zadzwonić i umówić się – mówi proboszcz, ks. Sylwester Zawadzki.

Zimna krew

W październiku 2005 r. w samochodzie na stacji benzynowej w Nowej Soli ktoś naprawdę pozostawił granat. Zablokowano ulice



Herb Lubuskiej Placówki Regionalnej Stowarzyszenia św. Łazarza. Hasło „Atavis et Armis” znaczy „Przez przykład poprzedników i tradycję oręża”

Komendant Stanisław Bator (po lewej) i Wojciech Turomsza prezentują karetkę nowosolskiej placówki

dojazdowe. Akcję policjantów wspierali lazarzcy. Znajdowali się w bezpośrednim polu rażenia wybuchu. – Gdyby doszło do eksplozji, po prostu zmiotłoby nas z powierzchni ziemi – wyjaśnia W. Turomsza. Wprawdzie do takich wydarzeń dochodzi rzadko, ale niebezpieczeństwo jest wpisane w ratownictwo. Najczęściej służby ratunkowe mają do czynienia z ludźmi awanturującymi się po spożyciu alkoholu. Z doświadczeń ratowników wynika, że ludzie sami stwarzają dla siebie zagrożenie, szczególnie młodzi, bo brak im rozwagi. To oni najczęściej padają ofiarami tragedii, dlatego ratownicy SML apelują o rozsądek. ■



MAGDALENA IZOWIT

Do źródła wiary – O chrzcie na Wielki Post

Dowód dojrzałości

O chrzcie dorosłych i wierze z **Piotrem Jefimowem** rozmawia Krzysztof Król.

KRZYSZTOF KRÓL: Dlaczego postanowił Pan przyjąć chrzest?

PIOTR JEFIMOW: – Pochodzę z Żagania. Tata ma korzenie katolickie, a mama ewangelickie, ale nie chodziliśmy do kościoła. Zmiana w moim życiu nastąpiła w szkole średniej. Było to liceum ekonomiczne w Żarach. W drugiej klasie ks. Krzysztof Kocz, wtedy wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia NMP, zaproponował dwóm moim kolegom, żeby składali gazetkę parafialną, a oni zaprosili mnie do pomocy. To był mój pierwszy kościelny kontakt. Niedługo potem kolega z koleżanką zaproponowali mi chodzenie na religię. Poszedłem i właściwie dzięki nim zacząłem poznawać wiarę. W międzyczasie ks. Krzysztof zaprosił mnie na rekolekcje oazowe. To nie był jeszcze przełom, ale zobaczyłem już, jak działa wspólnota. To mnie zafascynowało. Po rekolekcjach ksiądz powiedział do mnie: „Zacznij myśleć o sakramentach”. Wtedy jeszcze się wahałem. Ostateczną decyzję podjąłem pół roku przed chrztem. Ksiądz powiedział mi, że jeżeli chcę się ochrzcić, muszę się solidnie starać i zacząć chodzić co tydzień na Msze św. Na początku byłem trochę skrepowany na Eucharystii. Dopiero później, kiedy poznałem wszystkie słowa i gesty, zacząłem świadomie w niej uczestniczyć. Przygotowaniem do sakramentu były też cotygodniowe katechezy. Pan Bóg dał mi dłuższy czas, abym mógł zdobyć dobre fundamenty wiary.

Jak przeżywa chrzest dorosły człowiek?

– Szczególnym wydarzeniem przed samym chrztem była pielgrzymka papieża Jana Pawła II. Pojechałem wtedy do Gorzowa. Tam czuło się wspólnotę z ludźmi i Ojcem Świętym. Chrzest przyjąłem 11 czerwca 1997 roku, dokładnie w moje osiemnaste urodziny. Chciałem, abym z dniem, kiedy wobec prawa staję się dorosły, mógł też wejść do Kościoła. Podbudowało mnie to, że na mój chrzest przyszła cała klasa, która zadbała o oprawę liturgii, a mój wychowawca przygotował czytanie. Tego dnia przyszły ze mną także rodzice. Początkowo byli sceptycznie nastawieni, ale im bliżej tego wydarzenia, tym większą było widać w nich radość. Nie zaczęli chodzić do kościoła, ale myślę, że mocno to przeżyli. Bardzo ważnym momentem było dla mnie ich błogosła-



KRZYSZTOF KRÓL

Piotr Jefimow pracuje jako pianista produkcji w Lumelu. Żona Katarzyna jest pedagogiem terapeutą. Mieszkają w Zielonej Górze

wieństwo. Wtedy poczułem się jak nowo narodzony.

Co było dalej?

– Kilka dni po chrzcie te same osoby, które zaprowadziły mnie na religię, zaprosiły mnie na spotkanie Odnowy w Duchu Świętym. To umocniło moją wiarę. Tam postawiłem nauczyć się grać na gitarze, żeby wielbić Pana Boga. Uczylem się też codziennej modlitwy. Musiałem włożyć w to dużo pracy. Prawie od początku studiów w Zielonej Górze chodziłem do duszpasterstwa akademickiego, gdzie poznałem swoją żonę Katarzynę. Dwa i pół roku temu zawarliśmy sakrament małżeństwa. Kiedy poszliśmy do niezującego już ks. Mieczysława Garczyńskiego z prośbą, aby to on nas błogosławił, odpowiedział: „Dobrze, ale przyjdziecie na spotkanie Ruchu Domowego Kościoła. Jak wam się spodoba, zostaniecie”. I zostaliśmy. Uczymy się iść przez życie razem, wspierając się w wierze.

Kiedy Państwo ochrzczą swoje dzieci?

– Chrzest w osiemnastym roku życia pozwolił mi na wiarę spojrzeć dojrzałym. Moje przyszłe dzieci chciałbym ochrzcić po urodzeniu, aby od początku móc je wychować w wierze. Chciałbym, aby mogły tak jak ja na co dzień poznawać i doświadczać, jak wspaniale jest być w Kościele oraz być aktywnym członkiem konkretnej wspólnoty.

Nasze chrzcielnice

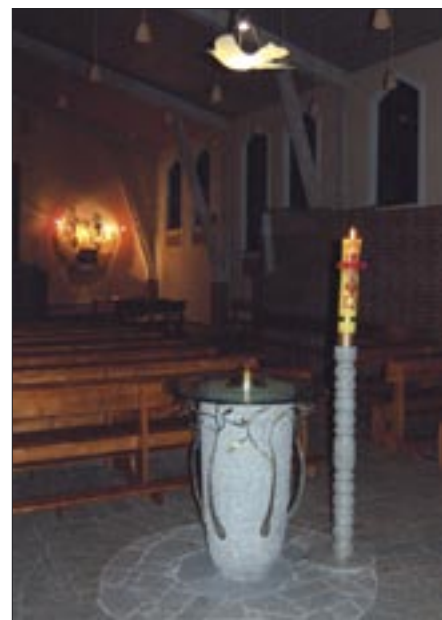
Pod skrzydłami Ducha

Po niemal starożytnej, romańskiej chrzcielnicy ze Szprotawy w tym odcinku przedstawiamy chrzcielnicę współczesną z kościoła pw. św. Józefa w Zielonej Górze.

Chrzcielnica stoi tu w centrum świątyni. Niejako w sercu wspólnoty. Podczas liturgii chrztu z całego kościoła zbiegają się dzieci. Każde może przyglądać się, jak kapłan polewa główki ich najmłodszych kolegów i koleżanek, od teraz już braci w wierze. – Udzielamy tu niemal dwustu chrztów rocznie. Jeżeli ludzie tego chcą, w każdą niedzielę – mówi proboszcz ks. Leszek Kazmierczak.

Chrzcielnica powstawała etapami. Najpierw była to prosta kamienna stągiew stojąca w zagłębieniu posadzki. Ostateczny kształt nadała jej rzeźbiarka Małgorzata Bukowicz, która w Cigacicach wraz z mężem Andrzejem prowadzi pracownię witraży i mozaiki szklanej, tzw. weneckiej. – To było moje drugie spotkanie z tematem chrzcielnicy. Pierwszą zaprojektowałam od początku do gorzowskiego kościoła pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Od tamtejszego proboszcza, ks. Witolda Andrzejewskiego dostałam kiedyś książkę o symbolach religijnych. Z niej pochodziła inspiracja, aby wykorzystać tu motyw gołębia, symbol Ducha Świętego – mówi artystka.

Pierwotną kamienną wazę M. Bukowicz uzupełniła poszerzonym blatem z żarą na wodę, gałązkami oliwnymi i lekką, podświetlaną sylwetką gołębia



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Prześlij do nas swoje intencje – zachęcają parafialne i wspólnotowe witryny

e-intencje



MAGDALENA KOZIEL

Coraz więcej wspólnot i grup modlitewnych umieszcza na swoich stronach internetowych księgi modlitw, w których każdy może wpisać swoją prośbę. Ich członkowie zobowiązują się je omadlać.

„Proszę za moje dzieci, by nie zeszyły na złą drogę i żeby im potrafiła dać im dobry przykład” – pisze Justyna w skrzynce intencji na stronie zielonogórskiej Odnowy w Duchu Świętym „Misericordia”. „O żywą wiarę dla męża i syna oraz o uwolnienie ich od wszelkich form uzależnień i zniewolenia; o męstwo i wytrwanie w dobrym dla mnie oraz o uzdrowienie ran mego serca i przebaczenie sobie i innym ludziom!” – na stronie „Pustyni w Mieście” swoją intencję zostawiła Grażyna. Takich intencji o zdrowie, nawrócenie i pojednanie jest wiele. Na stronie „Pustyni w Mieście” pojawia się od kilkunastu do kilkudziesięciu wpisów miesięcznie. Kilkanaście w miesiącu odbiera również Paweł Rybak, administrator witryny „Misericordia”. – Modlitwa za innych ludzi, za ich codzienne życie i problemy wpi-

suje się w nasz charyzmat. Dlatego każdy z członków wspólnoty otrzymuje powiadomienie drogą e-mailową o każdym nowym wpisie w księdze intencji. W ten sposób cała wspólnota modli się za ludzi, którzy zostawiają na naszej stronie swoje intencje – tłumaczy Radosław Rudziński, administrator strony „Pustyni w Mieście”. Członkowie „Misericordii” modlą się w podanych prośbach prywatnie i na spotkaniach modlitewnych. – Co jakiś czas odprawiana jest również przez naszego duszpasterza, ks. Sebastiana Kłuwaka, Msza św. w powierzonych nam intencjach – wyjaśnia P. Rybak.

Msza za e-maila

Ks. Janusz Mikołajewicz z parafii pw. św. Józefa w Zaborze wpadł na pomysł, by umieścić na parafialnej witrynie zakładkę: „Skontaktuj się z nami, byśmy się za Ciebie modlili”. – Chciałem w ten sposób dać ludziom, których nie stać na złożenie ofiary, możliwość odprawienia Mszy św. w ich intencjach. W zamian prosimy o odmówienie dziesiątki Różańca w intencji parafii – wyjaśnia. Chętni wpisują w formularzu swoją intencję i, anonimowo lub

też nie, wysyłają ją do proboszcza. Msza św. w zebranych intencjach odprawiana jest w kościele parafialnym w Zaborze w drugą środę każdego miesiąca. Podobną możliwość mają wierni z parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych w Starym Kisielinie.

Także kapucyni z gorzowskiej parafii pw. św. Antonie-

Intencja zamówiona przez nas u kapłana i obecność na Mszy św. jest okazją, by osobiście prosić Boga o łaskę – mówi ks. Janusz Mikołajewicz

go z Padwy i św. Stanisława Kostki dają wiernym możliwość e-mailowego składania intencji. „Św. Antoni także dziś chce wstawić się u Boga za tymi, którzy szukają pracy, czekają na uzdrowienie, tęsknią za pokojem serca i umysłu, proszą o odwagę, chcą do końca zaufać Bogu, pragną szczerą spowiedzi lub wypatrują jakiegokolwiek innej pomocy” – zachęcają kapucyni do przysyłania prośb przez internautów. Intencje odczytywane są w białym kościele w czasie nowenny do św. Antoniego w każdy wtorek po Mszy św. o godz. 18.00.

MAGDALENA KOZIEL

Tu możesz wysłać swoje intencje:

www.pustyniawmieście.pl,
www.misericordia.com.pl,
www.ddm.org.pl,
www.kapucyni.gorzow.pl,
www.parafia-kisielin.pl,
www.zabor.parafia.info.pl.



MOIM ZDANIEM

KS. DR. ANDRZEJ DRAGUŁA

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego

Różnego rodzaju skrzynki intencji znane są od lat. Takie materialne skrzynki, gdzie można wrzucać intencje na Nowennę do MB Nieustającej Pomocy czy też na tzw. Msze zbiorowe, są w wielu naszych kościołach. Można więc internetowa skrzynka intencji to tylko zmiana narzędzia? I tak, i nie. Takie skrzynki – jak wszystko, co internetowe – pozwala na „załatwienie sprawy” bez wychodzenia z domu. Dla niektórych to często jedyny sposób na poproszenie kogoś o modlitwę. A na pewno to sposób łatwiejszy. Pozwala na anonimowość i szybkość.

Trzeba jednak pamiętać, że Kościół to żywa wspólnota wierzących, która opiera się na kontakcie z Bogiem, kapłanem i braćmi w wierze. Wysłanie intencji e-mailem to utrata kolejnej okazji – a nie jest ich zbyt wiele – do fizycznego wkroczenia w mury świątyni. Prosić innych o modlitwę, to bardzo ważne. Tak przecież praktycznie realizuje się dogmat o obcowaniu świętych. Ważniejsze jest jednak, by modlić się samemu.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Górkach Noteckich

Pomału do przodu

Czterdzieści lat w historii Kościoła to niewiele.

Wystarczy jednak do tego, aby parafia stała się dla jej członków czymś oczywistym.

Górki Noteckie leżą w powiecie strzelecko-drezdeneckim. Początki chrześcijaństwa sięgają tu prawdopodobnie czasów św. Ottona z Bambergu i jego misji na Pomorzu w 1124 r. Po reformacji mieszkańcy przyjęli protestantyzm. W 1945 roku przybyli tu polscy osadnicy z Polesia. Przez lata nie mieli własnego proboszcza. Księża dojeżdżali z Gralewa i Starego Kurowa. Dopiero w 1966 r. erygowano parafię.

Wszystko można

Dziś katolicka wspólnota liczy blisko 1800 wiernych. Do parafii należy sześć miejscowości i trzy kościoły. O życie wspólnoty z urzędu i zamówienia dba Mirosław Gniewczyński, przewodniczący Rady Gminy Zwierzyn i członek rady parafialnej. Rolnicza gmina ma sporo kłopotów z finansami na oświatę, remonty dróg, budowę wodociągów. Nie przeszkadza to jednak organizować życia kulturalnego. W Górkach działa Klub Seniora, który liczy prawie 60 człon-

ków, pionierów miejscowości. Są także „Górkowianki”, zespół śpiewaczy o bogatych tradycjach. – Wszystko można połączyć z pracą dla Kościoła. Pracujemy dla siebie, a przez różne inicjatywy sportowe, kulturalne i duchowe jesteśmy pogodniejsi – mówi M. Gniewczyński, mąż pani Anety, nauczycielki, i tata 10-letniego Adama, ministranta.

W zeszłym roku staraniem parafian odnowiono elewację i wieżę kościoła parafialnego. To był znaczny wydatek. Ponad 30 tysięcy złotych. Ale 40-lecie obchodzono już w piękniejszej świątyni. W jubileuszowej liturgii uczestniczyli dawni duszpasterze i parafianie. Śpiewy prowadziła miejscowa schola. – Scholę założył w 1995 r. poprzedni proboszcz, ks. Grzegorz Białobłocki. Śpiewamy na uroczystościach, przeglądach piosenek religijnej i... ślubach naszych dziewcząt, bo skład zespołu ciągle się zmienia.

Na swoje dziesięciolecie nagraliśmy płytę – mówi dyrygentka scholi Teresa Sokulska.

Tę monstrancję przemyciła ze Wschodu Katarzyna Kowalicka, teraz mieszkanka Skwierzyny

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



„Gość” w rachunku

Także szachulcowy kościół pw. św. Stanisława Biskupa w Górecku doczekał się renowacji. Nie było to łatwe. – Na sto gospodarstw do kościoła przychodzi tylko dwanaście rodzin. A malowanie kosztowało nas osiem tysięcy! Ale dopieiliśmy swego i w kościele jest teraz ładnie i jasno – mówi Danuta Szulga. Pani Danuta do Górecka przyjechała w 1957 roku z Kielc. Jej córka, zięć i wnuczki też zaangażowani są w życie parafii. Pani Danuta jest wierną czytelniczką „Gościa Niedzielnego”. – Bardzo lubię „Gościa”. Czytam i pożyczam, bo ludzie nie chcą sobie kupować. Kiedyś przeczytałam, że parafianin ma obowiązek dbać o parafię i pomagać proboszczowi. To punkt mojego rachunku sumienia. Bardzo lubię dbać o świątynię. Zmieniam kwiaty, dbam o ołtarz. To moje hobby.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. ANDRZEJ GRZĄDZIEL

Urodził się w 1962 r. w Żaganii. Święcenia w 1989 w Gorzowie. Był wikariuszem w Rzepinie, Głogowie, Świdnicy, Sulechowie, Nowej Soli. Od 2004 roku jest proboszczem w Górkach Noteckich.

W 1804 r. pastor Krzysztof Guttgetreu Stophanius rozebrał stary szachulcowy kościół stojący poza wioską i w centrum wybudował dzisiejszą świątynię

ZDANIEM PROBOSZCZA

Po moim poprzedniku parafię zastałem w dobrej kondycji duchowej. To, co on zasiał, ja zbieram. To nie jest parafia popegeerowska. PGR był tylko w jednej wsi, w Przysiece. Dziś wielu mieszkańców jeździ do pracy do Gorzowa i Strzelca, a duża część młodzieży pracuje za granicą. W ubiegłym roku parafia zmniejszyła się o przynajmniej 10 rodzin, które wyprowadziły się do miasta. Parafia egzystuje właściwie tylko dzięki Górkom Noteckim, największej miejscowości. W Przylęgu i Welminie do kościoła chodzi w niedzielę garstka, około 30 osób. Tam mieszka też sporo prawosławnych. Ich cerkiew mieści się w Brzozie. Marzeniem jest, aby w najbliższej przyszłości sfinalizować prace związane z budową nowego ołtarza i prezbiterium w kościele parafialnym. Mamy już gotowy projekt. W kościele w Przylęgu przydałoby się malowanie wnętrza kościoła i odnowienie elewacji. Niestety, w parafii brakuje środków, bo ludzi jest mało, ale i tak zostało bardzo dużo zrobione kosztem własnych sił. Bez żadnych dotacji z zewnątrz.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

- Górki Noteckie: 8.00, 13.00
- Przylęg: 9.30
- Górecko: 11.30